


**Aleksander  
Fredro**

# maż i żona

*Cudzego nabywając, swoje często tracimi; kto po cudzą stawkę idzie, trzeba, żeby swoją stawil czasem i zapłacił.*

**And. Maks. Fredro**



**Aleksander Fredro**

# mąż i żona

Komedia w trzech aktach, wierszem

## O s o b y :

Hrabia Wacław _____	BOGUMIŁ ANTCZAK
Elwira, jego żona _____	ANNA MUSIAŁÓWNA
Alfred _____	ZBIGNIEW KASPRZYK
Justysia _____	WANDA GRZECZKOWSKA
Kamerdyner _____	LUDWIK KASENDRA

*Scena w mieście, w domu Hrabiego Wacława.*

**Reżyseria – JERZY HUTEK**  
**Asystent reżysera – ZBIGNIEW KASPRZYK**

**Muzyka – PIOTR HERTEL**  
**Scenografia – STANISŁAW BĄKOWSKI**

**Inspicjent – Ludwik Kasendra**

**Sufler – Ewa Iwińska**

**Premiera 3 marca 1979 roku**



Tadeusz Boy-Żeleński: „Mąż i Żona” Fredry – krwawą chłostą – policzkiem – dramatem... Nie! Daremnie odczytuję tę komedię, nie mogę się dopatrzeć tego wszystkiego. Morał tej sztuki – jeżeli mamy szukać w niej morału – wydaje się zgoła inny. To ów pokrewny Molierowi morał „natury”, morał zwycięskiej miłości – zdrobnionej co prawda tutaj do miłostek – prastary morał Erosa, który drwi ze społecznych układów i mści się za pogwałcenie swojej autonomii. To nie chłosta wymierzona osobom sztuki, ale raczej dość zuchwałe drwiny z samej formy małżeństwa... Nie, stanowczo ta komedia nie dźwięczy dramatem ani nie słyszę w niej świstu owych różeg. Wręcz przeciwnie, pulsuje ona zmysłową rozkoszą, którą sączy omdlewająca Elwira, do której rozdyma nozdrza młody Alfred, którą nieci zwłaszcza elektryczna Justysia, coś niby bożek miłości tego światka, miłości drwiącej sobie z więzów i nakazów.

Bohdan Korzeniewski: Rodzaj daru twórczego popychał Fredrę niewątpliwie do ukazywania, przedstawiania ludzi. Nawet w takim wypadku, jak tutaj, kiedy nie żywił do postaci „Męża i żony”, nie wyłączał Justysi, zbytnych złudzeń. Czy znaczy to, że wyrzekł się wspaniałego przywileju komediopisarza i nie podejmując walki, przyglądał się światu z założonymi rękami? Pasja, z jaką zastawia w komedii pułapki dla wszystkich po kolei postaci sztuki, świadczy o czymś wprost przeciwnie. Fredro podejmuje tę walkę. Tylko może nie tak, jak to sobie tłumaczono. Nie wydaje się istotnie, aby chwycił za dyscyplinę i przez trzy akty chłostał swoich bohaterów. Jest to raczej supozycja prof. Kucharskiego. Ale nie wydaje się również, aby dawał upust „młodzieńczej jurności i zuchwalstwu” i wyznawał jedynie „prastary morał Erosa”. Jest to raczej supozycja Boy'a. „Mąż i żona” pozwala określić stosunek Fredry do ukazywanego świata. Nie brak w niej uczuć i myśli pisarza. Komedia ta jest również satyrą tak celną, że na równą jej przyjdzie długo czekać w literaturze polskiej.

Eugeniusz Kucharski: Owo pierwotne zakończenie „Męża i żony” może służyć za klasyczne ostrzeżenie, gdzie idei fredrowskiej poszukiwać nie należy. Pierwotnie kończył poeta sztukę właściwie tylko dla publiczności i zakończył w jej guście, tj. w rozumieniu publiczności, „pomysłnie”. Dlatego to w scenie ostatniej następowała rozczulająca dla paradyżu scena poprawy grzeszników, rozkliwiająca przebaczenie, padanie w objęcia i inne tym podobne historie z rekwizytorni teatralnej. Czy poeta pisząc to wierzył naprawdę w możliwość takiego rozwiązania? Nie. To był tylko konwenansowy ochłap, zrucony teatralnej gawiedzi... Dlaczego poeta zmienił to zakończenie? zdaje się, że motywem głównym była obawa, żeby mu w tym rozczulającym zakończeniu nie dopatrzono się solidarności

z moralnością przedstawionych postaci... Może dopiero po wystawieniu „Pana Jowialskiego” przekonał się Fredro, że na domyślność zarówno teatru jak publiczności w odgadywaniu ironii nie bardzo można liczyć.

Tadeusz Boy-Żeleński: Zdumiewa mnie pewność siebie i domyślność tych wniosków. Prof. Kucharski roztrzyga, że nie należy poszukiwać idei fredrowskich we... własnym tekście Fredry; należy natomiast poszukiwać ich w wyrokach prof. Kucharskiego, który orzeka, że to jest „ochłap”. Nie jest to wyrażenie grzeczne wobec Fredry; przyjrzyjmy się, czy trafne... Kiedyż tedy Fredro „odrzuć” pierwotne zakończenie „Męża i żony”, zastępując je nowymi? Cztery wydania dokonane za życia poety (1826, 1839, 1853, 1871) dają jednobrzmiące zakończenie pierwotne. Dopiero w wydaniu piątym, pośmiertnym (1880), końcową scenę „Męża i żony” (Elwira, Alfred, Waclaw, Justysia) zastąpiono inną – krótką sceną między Alfredem i Waclawem, nie usprawiedliwiając tej zmiany żadnym komentarzem.... Wszystko to niezbyt jest jasne...

Stanisław Pigoń: W Komitecie redakcyjnym przygotowującym wydanie 1880 r. brał udział, pierwsze niewątpliwie skrzypce w nim trzymał, Jan Aleksander Fredro, syn autora, także literat, także komediopisarz, a człowiek dobronudny, w którego naturze, jak się zdaje, nie leżała harda skłonność do zadzierania z opinią publiczną. Ciężko jest filologowi zaryzykować takie twierdzenie, że to on dokonał omawianej tu zmiany autorskiej, nie ma na to bowiem żadnego konkretnego dowodu. Niewątpliwie. Ale gdyby się znalazł taki zuchwalec i podejrzenie podobne postawił, trzeba powiedzieć szczerze i wyraźnie, że również przeciwko niemu nie dałoby się wysunąć dowodu oczywistego i niewątpliwego, a więc nie dałoby się go brevi manu obalić.

Tadeusz Boy-Żeleński: A teraz rozważmy rzecz jeszcze z innej strony. Nie jest – jak stwierdziłem – dowiedzione, czy w istocie Fredro sobie takiej zmiany życzył. Ale przypuśćmy wreszcie nawet, że jej sobie życzył. Wyłania się w takim razie niezmiernie ciekawa kwestia: w jakim stopniu (i przez jaki przeciąg czasu) pisarz ma prawo do przekształcania swego dzieła?... Sądzę, że nie da się tego rozstrzygnąć ogólnie; trzeba oceniać rzecz indywidualnie w każdym wypadku. Tutaj, gdy utwór przetrwał w tekście zatwierdzonym przez autora przez kilka wydań, sądzą, że i my powinniśmy go takim uszanować, co najwyżej pełne wydanie....

Powyższe fragmenty pochodzą z następujących źródeł:  
T. Boy-Żeleński „Obrachunki Fredrowskie”, E. Kucharski „Fredro a komedia obca”, S. Pigoń „Spuścizna literacka Aleksandra Fredry”, i inn.

Redakcja zakończenia pierwotna zrealizowana w naszym przedstawieniu

SCENA DZIESIĄTA – AKT TRZECI

*Elwira, Wacław, Alfred, Justysia.*

WACŁAW

Już się dowiedział.  
do Justysi

Ty, panienko miła,  
Znalazłaś sobie równą, co ciebie zdradziła.  
Twoje miłości, zdrady, usługi obfite,  
Wszystkie już wiemy, wszystko już odkryte;  
A że masz do klasztoru szczerze powołanie,  
Dziś twojej chęci zadosyć się stanie.  
JUSTYSIA płacząc

Ja do klasztoru! wprzód umrę dwa razy!  
Wychodzi szlochając.

Alfredzie, nie chcę wspominać urazy,  
Którą-m za ufność odebrał od ciebie;  
Wiem twą odpowiedź w podobnej potrzebie.  
Ale znając cię dobrze, znanym będąc tobie,  
Wszystko w chlubniejszym chcę skończyć sposobie,  
Nadto pewny, że wiedząc, ile honor cenię,  
Nie podłacej bojaźni dasz temu znaczenie.  
Elwira sama błąd mi swój wyznała;  
Nad moją zemstę droższa mi jej chwala,  
Żalom jej wierzę, młodości przebaczam,  
Tak ją szanuję, sobie nie uwłaczam.

ALFRED

Przeciw obojgu występny zbyt wiele,  
Już się i przebaczenia błagać nie ośmielę;  
Lecz chociaż nas w tej chwili konieczność rozdziela.  
Znajdzie we mnie nadal zawsze przyjaciela.

Odchodzi.

ELWIRA chcąc przyklęknąć

Przebacz, Wacławie!

WACŁAW nie dopuszczając

I ty mnie wzajemnie!  
Ufnością swoją znajdziesz ufność we mnie,  
A błędy nasze zostając przestroga,  
Spokojność z czasem przywrócić nam mogą.

Redakcja zakończenia wydrukowana w roku 1826 i powtórzona w wydaniach z 1839, 1853 i 1871 roku.

*Wacław wchodzi, a na znak jego Justysia odchodzi*

SCENA DZIESIĄTA I OSTATNIA

*Wacław, Alfred*

WACŁAW

Elwira wszystko wyznała,  
Winna, ale wina cała  
Na nią samą spaść nie może;  
W naszym sumieniu największą część złożeń.  
Alfredzie, tego rodzaju urazy  
Jednym zwyczajnie kończą się wyrazem;  
Wiem, co odpowiesz, ale wiem zarazem –  
I to przynasz – że w tej dobie  
Jaka bądź żądza szalona  
Wre w głębi naszego łoża,  
Musim zapomnieć o sobie.  
Jest obowiązkiem naszego honoru  
Chronić od skazy, od skazy pozoru  
Tę, co zbyt ufna, serca tylko żyjąc wiara,  
Przewrotności dziś naszej stała się ofiarą.

ALFRED

Rozumiem i przyrzekam święcie, że w tym względzie  
Wola twoja, jaka bądź, prawem dla mnie będzie.

*Kłaniają się zimnym ukłonem i odchodzi w przeciwne strony.*

# **TEATR IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI**

## **„7,15”**

**Dyrektor i kierownik artystyczny – JAN MACIEJOWSKI**

**Zastępca dyrektora – ADAM KOMAN**

**Kierownik literacki – IRENA BOŁTUĆ**

**Kierownik muzyczny – PIOTR HERTEL**

**Redakcja programu – Maria Świniarska**

**Kierownicy Działów Technicznych:**

**Kierownik działu technicznego – BOŻENA CIEŚLAK**

**Prace krawieckie**

**– ZYTA WALCZAK i ZYGMUNT CIESIELSKI**

**Prace stolarskie – BOLESŁAW SIWIŃSKI**

**Prace tapicerskie – TADEUSZ BILSKI**

**Prace malarskie i modelarskie**

**– JANUSZ RESZKA i EDWARD WAWRZYŃIAK**

**Prace fryzjerskie i perukarskie**

**– WIESŁAWA MOGIELIŃSKA**

**Prace szewskie – JÓZEF JANUSZKIEWICZ**

**Światło – LECH ZGAGACZ**

**Brygadierzy scen**

**– WITOLD OBERG i JERZY OLSZEWSKI**

**Adresy:**

**Duża i Mała Scena: ul. Jaracza 27**

**Scena „7,15”: ul. Traugutta 1**

**Dyrekcja i sekretariat: ul. Kilińskiego 45, tel. 375-85 i 330-35.**

**Kasy teatru przy ul. Jaracza 27, tel. 266-18 i Sceny „7,15” przy ul. Traugutta 1, tel. 272-70 otwarte codziennie w godzinach 10-13 i 16-19,30.**

**Biuro Organizacji Widowni przy ul. Kilińskiego 45, tel. 315-33 przyjmuje zamówienia na bilety zbiorowe w godz. 8-16.**

**W poniedziałki teatr nieczynny.**

**Cena 5 zł**